GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 70. W Środę dnia 26. Marca. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Marca.

N. Pan dotychczasowego dyrektora seminaryum Nepilly Radzcą regencyjnym i szkolnym przy Regencyi Bydgoskiéj mianować raczył.

Z Królewca, dnia 13. Marca.

Unterhaltungsblätter w Chełku wychodzące, przerażający kreślą obraz okropnéj nędzy w okolicach Chełku panującéj. Do rzędu plag nawiedzających te strony należy téż pomór na bydło; w jednym parochialnym obwodzie Kallinowskim aż do dnia 1. Marca ogółem 4000 sztuk bydła padło ofiarą zarazy. Śmiertelność między ludźmi téż nadzwyczajna, w przecięciu umiera codziennie dwoje tyle, co za zwyczaj.

Z Wrocławia, dn. 14. Marca.

Właśnie téj chwili fabrykantowi Schlöffel z Eichberga, pow. Schönauskiego, który obecnie tu przebywa, wszystkie papiery zabrano. On sam ma areszt w swym pokoju. Środek ten łączą z rozwiązaniem zgromadzenia obywatelskiego w Hirschbergu. —

Dopis. Do powyższego doniesienia dotyczącego zabrania papierów P. Schöffel z Eichberga dodajemy jeszcze, że tenże dzisiaj po południu w towarzystwie policyantów do więzienia tutejszéj policyi sprowadzony został. —

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby Reprezentantów uchwalono prawie jednozgodnie wysłać deputacyę do JW. Naczelnego Prezesa Merkel, mającą mu wynurzyć wątpliwości w skutek aresztowania Pana Schlöffel między obywatelstwem powstałe. Słychać, że JW. Naczelny Prezes deputacyę tę bardzo łaskawie przyjął i do nieograniczonéj ufności w środku tym przez okoliczności nakazywanym zachęcał.

Z Hirschberga, dn. 16. Marca.

Nie tylko w Wrocławiu, lecz téż w Eichbergu wszystkie papiery Panu Schlöffel zabrano. Dwaj Radzcy Rejencyjni, burmistrz Hirschberga, referendaryjusz jeden i kilku żandarmów przybywszy do mieszkania Pana Schlöffel w Eichbergu wszystko przetrząsać zaczęli i zabierali, co kolwiek podejrzenie ich wzbudzało. — Równocześnie aresztowano téż nauczyciela ludu Wander.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 13. Marca.

Ukaz Cesarski do Głównodowodzącego Oddzielnym Kaukazskim Korpusem General Adjutanta Hrabi Woroncowa, z dnia 31. Stycznia 1845. roku.

»Od czasu wydania Ustawy o Wielkiéj Czynnéj Armii, Najwyżéj zatwierdzonéj 27. Stycznia 1812. roku, urządzenie to uległo ważnym zmianom; doświadczenie wojen, ze sławą dla Naszego oręża ukończonych, oraz za-

szłe od roku 1812. przekształcenia w składzie i zarządzie wojsk, wskazały konieczność wprowadzenia odmian istotnych w ustawie z roku 1812., zastósowanéj wyłącznie do czasów wojennych.«

»Uznawszy przeto za potrzebne skreślić zupełną ustawę dla zarządu Naszych Armji, a to nietylko w czasie wojny ale i w czasie pokoju, stósownie do rzeczywistéj potrzeby wojsk Naszych i z zachowaniem głównych zasad urządzenia z roku 1812., poleciliśmy Ministrowi Wojny ułożyć projekt takowéj Ustawy, pod bezpośrednim kierunkiem Naszym i na wskazanych przez Nas zasadach.«

»Projekt ten przychodzi do końca, część zaś onego, tycząca się obowiązków głównodowodzącego, została przez Nas zatwierdzona.«

»Przesyłając wam wypis téj części, stosujący się właściwie do praw i władzy głównodowodzącego, Najlaskawiéj nadajemy wam te prawa i władzę we względzie zarządu wojskami oddzielnego Kaukazskiego korpusu, rozkazując, do czasu zatwierdzenia ustawy o zarządzie Armijami, przewodniczyć się istnącemi co do oddzielnego Kaukazskiego korpusu Naszemi rozkazami w tych przedmiotach, które nie weszły do wypisu, wam przy niniejszém przesyłającego się i przez Nas własnoręcznie zatwierdzonego.«

— 24. Lutego przybyli tu z Warszawy, Członek Kommissyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego, Rzeczyw. Radzca Stanu Zaborowski i urzędnik téjże Kommissyi This.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 13. Marca.

W komissyi rozbierającéj projekt Pana Muret de Bort względem konwersyi rent ośmiu członków jest za nią, tylko względem tego, czy ministrowi zostawić zupełną wolność są rozmaite zdania. Pan Tracy jest jedynym ale zupełnym przeciwnikiem tego kroku.

P. Rossi jeszcze chorobą na kilka dni wstrzymany, wczoraj udał się do Rzymu, nie będzie przecież jak mówiono jechał przez Szwajcaryą. Towarzyszy mu młody syn jego, który już jest attaché w ministerium spraw zewnętrznych a teraz wróci na miejsce hr. Latour-Maubourg jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister, ten bowiem dla poratowania zdrowia ma niejaki czas przepędzić w Montpellier. Wszyscy równą cześć oddają doświadczeniu i talentom p. Rossi, a to, że jest z urodzenia Włochem, zna dokładnie język i wszystkie stósunki nie mało mu się przyda.

Także i książe Broglie wyjechał do Londynu, by z Dr. Lushington wyznaczonym ze strony angielskiéj rzecz o przeszukiwanie okrętów ukończyć. Oprócz wzmiankowanego urządzenia stałych stacyi okrętów wojennych z obu narodów przy miejscach odbijania i lądowania statków z murzynami; mają także być zniesione faktorye niewolników i wojna wypowiedziana tym naczelnikom murzynów, którzy handel prowadzić będą. Robią także i przeciwko temu wielokrotne zarzuty. Utrzymują, iż przez zniesienie faktoryi handel skoncentrowany na kilku punktach rozsypie się na cały brzeg zachodni Afryki, a więc tém trudniéj będzie jeszcze zapobiedz. To przecież pewna, iż niegodne to rzemiosło łatwiéj będzie można wytępić, skoro w głównych siedliskach, siłami połączonemi i systematycznie mu się zaradzi. Projektowane wypowiadanie wojny ganią dla gwałtu z tém połączonego i z obawy, że przez to przyjdzie do niesprawiedliwości, pominąwszy trudność i niepewność rezultatu, z jakiémi to przedsięwzięcie będzie połączone; co się tyczy gwałtu, to trudno pojąć, jakby można dojść do zamierzonego celu na drodze łagodnéj tak z czarnemi jak z białemi handlerzami. Wojna jednakowoż z nimi byłaby trudna i nie działałaby skutecznie, nie wyparłszy ich od brzegów, coby było niełatwém do wykonania zadaniem.

Stósunki w Otaheiti są pokryte zasloną, przez którą tylko nadzwyczajnie trudne położenie francuzkich władz widzieć można. Królowa Pomareh nie chce w żaden sposób wchodzić z nimi w stósunki bliższe i cieszy się płonną nadzieją, iż energiczna interwencya Anglii uwolni ją od uciążliwego protektoratu. Że nawet ministeryum nie spodziewa się niczego dobrego, okazują znaczne posiłki tam dotąd odesłane; mówią o 2 fregatach i 800 żołnierzach, do czego dołączając poselstwo pana Page, niczego dobrego spodziewać się nie można.

Podług doniesień konsula z Erzerumu, p. Goepp stwierdzają się rezultaty osiągnięte przez hr. Sartiges posła francuzkiego u dworu perskiego. Nietylko Lazarzyści mogą do Persyi wrócić, ale poseł tak ich u dworu wychwalał, iż Schach ich sobie życzy widzieć u dworu. W skutek tego konsul z Erzerum wymógł od ojca Falgentego, przeora tamecznych Lazarzystów, iż wysłał dwu ojców do stolicy, chociaż zjawienie się ich nie wywoła żadnych ważnych skutków.

Wystawa obrazów dziś w Luwrze otwarta i pomimo śniegu, który nadzwyczajnie w téj porze od rana pada, artyści i ciekawi widzowie napełniają sale. W istocie wystawa tego-

roczniа jest daleko doskonalszą od przeszłorocznićj. Wzięcie Smali Horacego Verneta obudziło uwagę wszystkich i pozyskało wszystkich pochwały.

Trybunał handlowy departamentu Sekwany roztrzygnął proces pomiędzy margrabią de Halley a panem Leonem Pillet, dyrektorem teatru Wielkiéj opery, o lożę przez pozywającego zajmowaną. Margrabia de Halley zajmował od lat osmiu za summę roczną 6100 frank. lożę o sześciu miejscach w Wielkiéj operze; lożę tę umeblował ze zbytkiem i dowiódł przez to, że nie myśli tak prędko zrzec się abonamentu. — Zwyczajem jest, że administracya opery uwiadamia najmujących lożę, jeżeli chce zmienić warunki najmu, pomimo tego pana de Halley o tém nie uprzedzono, a ten przybywając w dniu 23. Lutego, znalazł lożę tę zajętą przez pana Cuvillier Fleury i osoby orszaku księcia Nemours. Gdy otwierająca nie chciała go wpuścić do loży, wezwał reżysera a następnie komisarza policyi i rozkazał spisać protokół zajęcia jego loży przez osoby obce. — Ze strony pana Halley stawał pan Cremieux. Zaledwie adwokat ten rozpoczął wprowadzenie sprawy i dotknął z daleka kwestyi zajęcia loży na rzecz księcia Nemours, kiedy prezes trybunału obrońcę mu przerwał, oświadczając, że daléj mówić mu nie pozwoli, jeżeli wspominać będzie o osobach, które według jego (prezesa) zdania w sprawę tę nie powinny być mięszanemi. Pan Cremieux dowodził, że prezes nie ma prawa obrońcy mu odmawiać; prezes się uparł przy swojém i nawet nie pozwolił odczytać protokułu zajęcia loży przez osoby obce spisanego w dniu 23. z. m. na żądanie pana de Halley przez komisarza policyi. Pan Durmont, obrońca pana Pillet, dowodził, że pan de Halley nie słusznie administracyę pozywa, ponieważ loża była tylko najętą do 20. Lutego, a zatém odjęcie posiadania było słuszne. Ponieważ zaś starano się o zyskanie dla pana de Halley innéj loży, przeto ten stósownie był uprzedzony, jakkolwiek w dniu 23. jego meble jeszcze nie były wyniesione. — Pomimo protestacyi pana Cremieux, który dowodził, że w obronie swéj musi wspomnieć o dzisiejszym właścicielu loży, prezes oświadczył, że sprawa jest wysłuchaną, a po naradzie trzech kwadransowéj trybunał wydał wyrok oddalający pana de Halley powoda z jego żądaniami i skazujący go na koszta. Pan de Halley tegoż samego dnia założył od tego wyroku apellacyę.

Z dnia 15. Marca.

Czyż podobna temu uwierzyć, wyraża National, że Marszałek Soult, minister wojny, rozkaz dzienny do kilku szefów załogi wydał, zabraniając każdemu członkowi armii należenia i wstępowania do loż wolnomularskich — oświadcza wyraźnie, żeby żaden wtajemniczony w wojsku cierpianym nie był. Powiada bowiem między innémi: »Jakkolwiek nie potępiam zakładu przez rząd cierpianego, zwracam jednak uwagę, że prawidła karności wojskowéj nie zezwalają, żeby wojskowy do jakiegokolwiek bądź towarzystwa bezwzględnie na cele jego, należeć mógł i że te zasady do wydania okólnika pod względem towarzystwa Saint-Maurice, mnie spowodowały. Zalecam więc WPanu, żebyś pilnie na to baczył, by żaden wojskowy do loż wolnomularskich nie wstępował a tym, którzy się może przyjąć dali, natychmiast rozkazać powinieneś, żeby się tam więcéj nie pokazywali.«

Z dnia 16. Marca.

Synów Króla, którzy wszyscy czteréj w czynach wojennych w Afryce udział mieli, zaproszono jako gości honorowych, na wielki bankiet, który dzisiaj na cześć Marszałka Bugeaud dany będzie. Przeszło 400 osób podpisało się, chociaż za nakrycie płaci się po 50 frank.

Z Tulonu, dnia 13. Marca.

Zaspokojenie robotników arsenału marynarki mamy do podziękowania łagodnym przemowom adwokata Isnard i księcia Marin.

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Marca.

Na wczorajszém zgromadzeniu missyjném pan Howe, missyonarz dawniejszy na Tahiti, zbijał twierdzenie francuzkich dzienników, iż lud téjże za czasów odkrycia przez Cooka był moralniejszym jak teraz; przytaczał liczne fakta dowodząc, iż przed przybyciem protestanckich missyonarzy zabójstwo dzieci i zbrodnie wszelkiego rodzaju były daleko częstsze, jak od czasu ich działania. Pan Howe ganił środki, jakiemi Francuzi przyszli do przewagi na téj wyspie i utrzymywał, iż to jest skutkiem działania propagandy i wykonania jéj planu zrobionego 1836. Już wtedy propaganda podzieliła całą Polynezyą na cztery obwody i mianowała dla każdego biskupa z 50 księżmi, teraz już mają na wyspach morza południowego 7 katolickich biskupów i 113 księży.

Morning Chronicle powiada, iż p. Goulborn zmienił zdanie i zostanie w ministeryum pomimo tego, iż nie głosował za emancypacyą żydów. Pan Gladstone ma znów wnijść do gabinetu i to na miejsce hr. Ripona, prezydenta izby kontrolli.

Z Irlandyi nic niema nowego. Od wielu lat

O'Connell i jego przyjaciele nie byli tak spokojni; ani w parlamencie nie zasiadają, ani nawet w bursie nie rozmawiają tak szumnie. O'Connella klęski tak są liczne, iż się zdaje, jakoby nie chciał wystąpić, póki stósunki nie będą jego widokom korzystniejsze, a niedotrzymane przyrzeczenia repealom nie pójdą w zapomnienie.

Times dzisiejsza zawiera następujący artykuł: Książę Albert dnia 11. Marca o 12 godz. konno wyjechał z pałacu w towarzystwie służbę pełniącego koniuszego Bowater i stangreta jednego. Na połowie drogi do Constitucion-Hill człowiek na trotoarze stojący pistoletem do księcia wymierzyć miał. Zdaje się, że nie doświadczał wystrzelenia i ani książę ani koniuszy nie spostrzegli tego, co się stać miało; ale pułkownik Knight i niejaki pan Arnold, którzy przypadkowo idąc tą drogą człowieka do księcia celującego widzieli, donieśli o tém koniuszemu. Ten posłał stangreta po konstablera, aby owego człowieka z pistoletem, który tymczasem z innym jakimś człowiekiem w kierunku ku pałacowi Buckingham poszedł był, aresztować. Gdy konstrabler nadszedł, pułkownik Knight i pan Arnold opisali mu owego człowieka, mającego jakie lat 20, wzrostu 5½ stóp, bladéj twarzy, włos ciemny a ubiór porządnego rzemieślnika. Obaj panowie towarzyszyli jeszcze przez czas niejaki konstablerowi, aby opisane indywiduum wynaleść; aż do małéj bramy pałacu księcia Suterland można też było za skazówką ogrodnika iść śladem jego, ale tam ślad wszelki zniknął. Konstabler aresztował wprawdzie wkrótce potém człowieka mającego z szukanym niejakie podobieństwo, pokazało się wszelako, że to zupełnie inna była osoba, przeto ją też natychmiast wolno puszczono. Dotychczas pomimo ścisłych poszukiwań policyjnych nic nie wyśledzono; zresztą sądzą powszechnie, że człowiek ten choć istotnie do księcia celował, nie miał jednak zamiaru zastrzelić go. Policya ustawi odtąd nadzwyczajnego konstablera przy Constitucion-Hill. Dziwnym to zbiegiem okoliczności, że dnia 10go wieczorem o godz. 11., gdy królowa z teatru francuzkiego wracając w bramę pałacową wjeżdżała, kobieta jakaś rzuciwszy się przed pojazd głośno wykrzyknęła: »Królowo, ratuj kraj swój!« Cudem jakimś ocalała, bo wylęknione konie o mało jéj nie roztratowały. Policyanci pałacowi natychmiast ją schwycili i do najbliższéj stacyi zaprowadzili, gdzie ją wszelako znowu wypuszczono. Jest to Irlandka mająca lat 40, mieszka w najuboższéj dzielnicy Westminsteru i policya w pałacu służbę pełniąca nie raz już ją odganiała, ponieważ gwałtem do pałacu dostać się chciała.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 8. Marca.

Przy dyskussyi prawa względem włóczęgów przyszło jednemu z deputowanych na myśl wnieść, żeby wszystkich włóczęgów którymby nie można wyszukać pracy, wzięto do wojska. Generał Narvaez odrzekł na to gwałtownie, iż dobrze wie, że jest wielu ludzi, którzy zazdrośnie patrzą na wojowników okrytych zaszczytnémi bliznami, że się przecież spodziewa, iż żaden członek kongressu stanu tego nie ma we wzgardzie: »Jeżeli, zawołał, projekt ten przejdzie, w téj chwili urząd mój składam i jestem przekonany, że wszyscy żołnierze począwszy od najmłodszego podporucznika aż do najstarszego Generała będą przeciw tak zgubnemu projektowi protestować, by zapobiedz koniecznemu upadkowi ojczyzny.«

Wielka część deputowanych widzi w tych słowach wypowiedzenie posłuszeństwa uchwałom Stanów ze strony ministra wojny i naczelnego wodza i wezwanie wojska do połączenia się z nim w razie niepomyślnego dlań rezultatu. Umiarkowany nader dziennik »El Tiempo« utrzymywany w swym kierunku przez kilku znacznych deputowanych głosi wyraźnie, iż ma nadzieję, iż wojsko nie usłucha wezwania doń uczynionego. Tego Generał Narvaez tém mniéj się spodziewał, iż to jest głosem strony umiarkowanéj. Na posiedzeniu wczorajszém oburzenie partyi wojskowéj na nowo wybuchło. Jedyny deputowany partyi progresistów Pan Orense, jest sławny swémi dowcipnémi i uszczypliwémi przygryzkami, którémi umie swym mowom dodawać interessu. Wczoraj odwołał się na zdanie ludu krążące dziś wszędzie, iż w pewnym czasie tylko trzech Hiszpanów swéj powinności uczynili zadosyć, to jest Markiz Pontejos jako Corregidor Madrytu (na tym urzędzie zjednał sobie zasługę usunięciem żebractwa), Montes jako Torero (jedyny człowiek umiejący powalić byka według wszystkich przepisów sztuki) i Zumalacarregui jako wódz naczelny. Wszyscy słuchacze parsknęli od śmiechu, tylko Generał Shelly, przyjaciel poufały prezydującego Ministra chciał w tém widzieć chęć wystawienia liberalnych na pośmiewisko. Skarżył się na niewdzięczność, jaką się odpłacają wojsku i zakończył témi słowy: »Jestem gotów, tę obelgę tutaj skarcić słowem, na inném miejscu orężem.« Zgromadzenie okazało jawnie swą niechęć, a Prezes

wezwał Generała do porządku, Pan Orense zaś zwrócił na to uwagę, iż mówca nie był się powinien uskarżać na niewdzięczność, nie mając jeszcze lat 30 a już posunięty z podoficera na stopień Generała Kapitana.

Takich zajść używa naturalnie partya rewolucyjna, by godność reprezentacyi narodowéj i samego rządu znieważać. Dla tego téż wątpić nie można, że brutalne obrazy jakiémi Garnier Pagès, Odilon Barot i inni tutajszych ministrów bezcześcili, już naprzód ułożone były z progresistami i podsunięte tym panom przez Mendizabala i innych emigrantów spekulujących na spadnięcie hiszpańskich papierów. Kogoż jeżeli nie dawnych ministrów Espartery, dotyczą te wyrzuty? — Czyliż nie fałszowali podpisu Regenta przy sprawie przedsięwziętéj dla spłacenia procentu 3procentowych papierów? Któż to jeżeli nie Mendizabal kazał (1836.) wstrzymać wypłaty pięcioprocentowych papierów? Czyliż nie teraźniejszy Minister finansów Mon zapewnił wypłatę procentów 3procentowych papierów na dwa przyszłe semestry? — Bank Sgo Ferdynanda obowiązał się wypłacić ku temu potrzebne 60 mil. realów, które wymagają kapitału 2000 mil. a zastawione za to bankowi dochody Kuby i dzierżawa monopolu solnego daleko więcéj przynoszą jak 60 mil.; gdyż wszystkie dotychczas na kassy Kuby wystawione assygnaty zostały wymienione na papiery trzyprocentowe, a arendarz monopolu solnego sam 28 mil. na ten rok ma rządowi wypłacić. — Krzyk P. Garnier Pagès itd. tylko do tego się przyczynił, by obudzić w Hiszpanii narodowość i dowieść, czego się Hiszpanie mogą od sąsiadów spodziewać. — Dla tego można z paryskim Nationalem się zgodzić, iż słusznie może bliski koniec rewolucyi hiszpańskiéj, która jest córką francuzkiéj, opłakiwać. »Ilekroć Francuzom na tém zależy połączyć swój interes z naszym, wyrzekł przedwczoraj w kongresie deputowany Egaña, puszczą na wiatr słowo poniżenia i wzgardy, drażniące na nowo dawne nasze rany. Hiszpania jest dzielną przyjaciółką, aleby była niemniéj dzielniejszą i szkodliwszą Francyi nieprzyjaciółką.« Wpływ, jaki ministrowie jeszcze na reprezentacyą narodową wywrzeć zdołają, okaże się zupełnie przy dyskussyi o prawo względem zwrócenia dóbr niesprzedanych duchowieństwu, która ma wkrótce nastąpić. Zdanie mniejszości komissyi jest takie, iż nieomal gani krok rządu i czyni niepodobném osiągnienie zamiaru, jaki rząd w tém miał, pogodzenia się ze stolicą apostolską. Zdanie większości zgadza się z projektem rządu, ale nie zgadza się z uważaniem kroku tego jako prawnego, przypisując mu jedynie tylko konieczność polityczną. Mniejszość wyraża w przedmowie do swego raportu, iż wyrazu »zwrócenia« (devolucion) używać nie należy a natomiast powiedzieć »danie« (entrega) i że trzeba przez ten krok osięgnąć nietylko zapewnienie praw w rewolucyi nabytych i wszelkich środków tak religijnych jako i moralnych służących do zaspokojenia umysłów, ale także załatwienie stósunków ze stolicą apostolską. »Musimy, są słowa raportu, w obec kraju i całego świata wyrzec, iż mamy przekonanie, że nowe te stósunki i prawa nabyte podczas rewolucyi w obliczu prawa, są i pozostaną tak święte i nienaruszone jak sam naród i że nie ma ludzkiéj siły, któraby je nadwerężyć i wywrócić zdołała.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 27. Lutego.

Względem przedstawionego budżetu na rok $18\frac{45}{46}$. finanse stoją jak najlepiéj, a urzędnicy, którym tyle razy ich pensya zalegała i pobierający pensye, którzy za służby krajowi oddane nieraz głód cierpieć musieli, mogą teraz znowu marzyć o złotych czasach. Ale te marzenia zapewne długo jeszcze marzeniami zostaną, ponieważ nikt nie myśli płacić zaległości, ale owszem powiększają się one coraz bardziéj. Summa dochodów podaną jest w budżecie na 10,756,954,668 reis (co czyni 16,549,161 talarów) wydatki na 10,717,542,442 reis (16,488,526 talarów). Tak więc mielibyśmy jeszcze przewyżkę. Jednakże zdaje się, że dochody za wysoko podano, albowiem znajdują się w nich artykuły, które od wielu lat już ani reala nie przynoszą, tak n. p. policzono 10 contos na kopalnie, kiedy od dawna dzierżawcy nic nie płacą i tak wiele artykułów na papierze tylko dochód czyni. Oprócz tego dochody stałe nie wchodzą regularnie do kas, a tym sposobem nie przewyżki, ale deficytu spodziewać się należy. Ale wiele, bardzo wiele zyskano, bo kredyt finansowy podniósł się, do czego system oszczędzeń wiele się przyczynił. Oszczędności w rozmaitych sześciu wydziałach ministeryalnych wynoszą około 683,873 talarów. Jeżeli Bóg da temu krajowi pokój, wówczas rolnictwo i przemysł coraz bardziéj się powiększą. Dotąd szczególniéj podniosło się rolnictwo; dziś Portugalia znowu dostateczną ilość zboża wydaje, kiedy przed sześciu laty jeszcze zboże musiało być sprowadzane, tak że robotnik musiał drogo płacić za chleb, a właściciel znowu drogo robotnikowi za robotę. — W ogó-

le dobry byt po wsiach się powiększył, a mieszkaniec miast ma więcéj sposobności do zarobku przez powiększające się coraz fabryki. Dziwną jest rzeczą, że dotąd tylko cudzoziemcy, pospolicie tu znienawidzeni dają popęd fabrykom; Portugalczykom zbywa bowiem na wiadomościach i odwadze do tego stósownéj.

N i e m c y.

Hamburg, dnia 28. Lutego. — Pan M. B. Sloman armator tutejszego miasta, uczynił wezwanie publiczne zapraszające osoby pragnące tego do podróży na około świata, do czego przeznaczył jeden z swoich okrętów. Wyjąwszy przedsięwzięcie hrabiego Rumiancowa z okrętem »Ruryk,« będzie to zapewne pierwsza podróż odbyta kosztem osoby prywatnéj, mająca na celu jedynie naukę lub przyjemność. Lat temu trzydzieści, a nawet dwadzieścia, podróż około świata była przedsięwzięciem przykrém, niebezpieczném nawet; dziś z powodu wydoskonalenia żeglugi i zaprowadzenia wygód pewnych w okrętach jest łatwém do wykonania zadaniem, a szczególniéj tańszem jak kiedykolwiek. Dodać tu jeszcze należy, że liczne zakłady konsulatów europejskich przedstawiają przyjemności, których dawniéj niepodobna było szukać. — Pan Sloman ma nadzieję, że 30 do 40 osób przynajmniéj będzie mieć udział w téj podróży, każda za 1800 talarów pruskich. — Dodając do tego 200 talarów na mniejsze wydatki, można tę podróż odbyć przyjemnie. — Wydatek ten na dwa lata, tyle bowiem czasu ma trwać ta podróż, jest przystępny nawet dla majątków średnich, szczególniéj, jeżeli porównamy rozmaitość i korzyści, jakie ztąd odnieść można w porównaniu z prostą podróżą po stałym lądzie Europy, albo nawet z zwyczajną wycieczką do wód. — Wyliczymy tutaj miejsca nadmorskie, w których okręt ten stawać będzie, liczbę dni którą w miejscach tych przepędzi, to zarazem wykaże drogę, jaką udadzą się nasi podróżnicy. — Okręt wypłynie z Hamburga dnia 15. Sierpnia; zatrzyma się w Lizbonie 5 dni, w Madeira 3 dni, w Teneryfie 3 d., przy wyspach Zielonego przylądka lub w Senegambii 2 dni, w Rio Janeiro 15 dni, w Rio de la Plata 5 dni, na wyspach Falkland 2 d., w Valparaiso i na wszystkich stacyach pośrednich, szczególniéj w Gallao od Luna do Gualaquivir, na wyspach Galopagos etc. 70 dni. Na wyspach Przyjacielskich i Towarzyskich, (licząc w to inne gromady wysp na drodze do Chin,) 15 dni, w Czusan, Hong-Kong, Makao, w Whampoa, 30 dni, w Kochinchinie 5 dni, jeżeli wiatry na to pozwolą) w Manilli 8 dni, w Singapur 8, w Ceylan 14 dni, na Isle de France 4 dni, w przylądku Dobréj Nadzei 8 dni, na wyspie St. Heleny 4 dni, Wniebowstąpienia 1 d., na wyspach Azorskich 19 dni, następnie wróci do Hamburga. — Widzimy więc, że czas, który właściwie na morzu ma się przepędzać jest nadzwyczaj skrócony przez te częste odpoczynki, najdłuższy pobyt na morzu trwać będzie 25 do 30 dni, a średnio 8 do 12. Pan Sloman zapewnia, że podróżni będą żywieni i pomieszczeni jak najwygodniéj i zdaje się, że armator niczego pod tym względem nie zapomni. W razie nieszczęścia obowiązuje się odesłać wracającemi innemi statkami podróżnych i wrócić im część summy zapłaconéj. — Do całego towarzystwa dodany będzie lekarz. Do czynienia zbiorów historyi naturalnéj zachowanem będzie stósowne miejsce; podróżni zaś wtenczas tylko będą ponosić wydatki, gdy na czas dalszy lub krótszy okręt opuszczą. — Spodziewać się należy, że wiele osób będzie miało udział w téj wyprawie; dobrzeby było, gdyby kilku naturalistów tu się przyłączyło i żeby towarzystwa historyi naturalnéj udzieliły także swojéj pomocy. Przedsiębiorca starać się będzie o opatrzenie stósowne swego okrętu we wszystkie potrzeby i dostawi wszystkiego co potrzeba.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 28. Lutego.

Najnowsze instrukcye cenzuralne dla państwa kościelnego ułożone są w duchu podanéj przez Leona XII. normy, tylko bardziéj stanowczo i dokładniéj. A tak nakazują, aby każde do druku przeznaczone rękopismo, bez różnicy objętości i treści, niemniéj napisy na pomnikach i ozdoby ryte, duchownemu inkwizytorowi miejsca albo jego wikaryuszowi do rewizyi przedstawiano. — Po ścisłem badaniu odbiera ordynaryusz rękopismo w podobnym celu i dopiero po wspólnem obydwuch przyzwoleniu daje się imprimatur. — Aby jednak autorowi ująć wszelką sposobność zmienienia tak zratyfikowanego dzieła, rękopismo już mu nie zostaje zwracaném lecz przechowują je cenzorowie aż do czasu kiedy pod prasę idzie. Odtąd drukarz za każdą zmianę surowo odpowiedzialnym. — Nareszcie drukowane egzemplarze przed publikacyą cenzorowie raz jeszcze z autografem porównywać winni, a skoro najmniejszą spostrzegą różnicę, mają rękopis i drukowane egzemplarze niezwłócznie przesłać fiskusowi. Prawidłem cenzury są: dogma kościoła i wydane niniejszem prawo. Co się z jednem albo drugiem pośrednio albo bezpośrednio nie zgadza albo powodem dyskussyi staćby się mogło, któréj so-

bie nie życzą, ma być przytłumiane. Ażali pisma, roztrząsające polityczne stosunki obcych krajów drukiem ogłaszane być mają, czy też nie, po zasiągniętem sprawozdaniu wspomnionych cenzorów, sekretaryat Stanu w ostatniéj instancyi stanowić ma.

Rozmaite wiadomości.

Ogłoszone już dziś przez pisma publiczne rozprawy Stanów, dotyczące kolei żelaznych w naszém W. X. Poznańskiém, przekonywają stanowczo, jak pod każdym względem ważna ta sprawa nietylko pojętą lecz i należycie ocenioną została, przez niezwłoczne odesłanie w téj mierze petycyi.

Rzeczona petycya wskazuje naturalne drogi handlowe, nie będące w żadnéj styczności ze strategią. Jéj więc zawzględnienie tém nie wątpliwszém się staje, gdy jeden z członków Sejmu mający głos udzielny oznajmił z upoważnienia wyższego przyszły kierunek kolei Królewieckiéj i kiedy rozkaz gabinetowy z dnia 22. Lutego 1845. nie zostawia już w téj mierze wątpliwości.

Przyjąć zatém już można, że W. X. Poznańskie wkrótce obdarzoném zostanie kolejami żelaznemi, skoro mamy prócz tego komitet obrany przez Publiczność, który niezawodnie gorliwie, wskazaną drogą przez Sejm popierać i wykonywać będzie tę ważną sprawę i gdy podług oświadczenia wspomnionego członka sejmu, rząd udzieli nawet gotowych już niektórych dotyczących planów.

(Z Rozm. Lw.)

OBRAZ Z ŻYCIA LONDYNU.

Wyjątek z dzieła: Phisiology of London life.

Na środku jednéj z najpyszniejszych ulic stolicy, tuż przed bramą spaniałego pałacu, padł stary człowiek z osłabienia, lub z głodu. Rysy jego twarzy skrzywione, zimny pot wystąpił mu na czoło, usta zsiniały. Nato wyjrzał właściciel pałacu z okna i odwrócił się z odrazą; po krótkiéj zaś chwili wybiega upudrowany lokaj na ulicę i ogląda się za policyją, aby — ten nieprzyjemny widok usunąc. Kilku przechodzących panów przypatrują się omdlałemu nędzarzowi i idą daléj. Kilka miłosiernych pań szukają po wszystkich kieszeniach, jakgdyby mu coś dać chciały, lecz w końcu namyślają się także i odchodzą. — Wreszcie zbliża się jakiś podstarzały jegomość, w sukiennych kamaszach i trzewikach, z jedwabnym perasolem pod pachą, i bierze za puls nieboraka; lecz ledwie go się dotknął, już zaczął kiwać głową, dając do zrozumienia, że to wyraźne oszukaństwo, — poczém poszedł poważnie daléj. — Jakaś tylko służąca z pobliskiego pałacu podała nieszczęśliwemu — szklankę wody przez kratę.

Tymczasem zgromadziło się grono idących na obiad wyrobników w flanelowych spencerach, wokoło chorego starca; podnieśli go ze ziemi, wzięli go między siebie; jeden z nich pobiegł czémprędzéj do niedalekiéj gospody, aby mu trochę gorącego piwa z imbierem przynieść, gdy tymczasem inni pocieszali otrzeźwionego. Ale gdy go któryś zapytał: gdzie mieszka? — spojrzał nieszczęśliwy okropnym wzrokiem przed siebie i wyjąknął, iż niema żadnego przytułku, żadnego schronienia, gdzieby mógł głowę złożyć.

»Biednyto człowiek!« ozwie się jeden z wyrobników do towarzyszy. »Trzeba mu pomódz. — Złożmy kilka szylingów, aby go zawieść do szpitalu. Będzieto dobry uczynek.« To mówiąc zdjął kapelusz i nadstawił go innym. Wezwanie jego zostało wysłuchanem; Samarytanie w flanelowych spencerach sprowadzili natychmiast doroszkę i zawieźli opuszczonego tułacza do Mary le-bone.

»Ależ,« zagadnie może jakiś opasły jegomość, mający hojny z pracy ubogich dochód, nawykły przez całe życie do najwymyślniejszych wygódek i kołyszący się właśnie w mięko wypchaném krześle, — »któż wie, czyli to nie był oszust, ktory tylko udawał?«

Ach, tak, przyznajmy; jest oszustów bez liku, i trudno nieraz przychodzi, rozeznać ich niegodziwe podstępy od istotnych wypadków najsroższéj nędzy, jakie codziennie zdarzają się w Londynie. Nie ma też kary, któraby była dość surową na takich łotrów, chociaż nie tyle z powodu krzywdy, jaką oni przezto innym wyrządzić mogą, lecz ponieważ w ten sposób skąpcom i nielitościwym ludziom nader pożądanego pozoru do odmawiania pomocy istotnym ubogim nastręczają.

Temu, komu z dopuszczenia niezbadanych wyroków losu ciemniejsza strona życia w udziele się dostała, kto o własnych swych nogach chodzić, na własne uszy słyszeć, własnémi oczyma widzieć jest przymuszonym, staje się sprzeczność rozmaitych stosunków życia w tak ogromném mieście jak Londyn, niewyczerpaném źródłem najprzykrzejszych dostrzeżeń. Ta sprzeczność przechodzi wszelkie wyobrażenie; objawia się ona zarówno na każdym stopniu społeczeńskiéj budowy i przedstawia nam ludz-

kie życie we wszystkich jego odcieniach, zacząwszy od promienistych kolorów tęczy aż do najczarniejszéj ciemności, a to wszystko jeszcze w najciaśniejszych granicach czasu i odległości: — o ścianę tylko od siebie mieszkają przepych i nędza, marnotrawstwo i rozpacz — wściekłość niezaspokojonego głodu i żądza roskoszy, któréj nawet skarby zadowolnić nie mogą.

O jednym i tymże samym czasie, na jedném i temże samém miejscu widziałem dzieci zamożnych rodziców, otulone w najpiękniejsze i najcieplejsze materyje, przejeżdzające się w małych, kozami ciągnionych ekwipażach po ogrodzie Hydepark, i widziałem znowu, jak inne ubogie dzieci, te dziedzice pośmiewiska i wzgardy, ubóstwa i zbrodni do których nędza prowadzi, wyłaziły z pni drzew spruchniałych, gdzie zimną noc przepędziły, mając na sobie ledwie kilka obdartych brudnych szmat, które nawet ich okropnie wychudłych członków pokryć nie były wstanie. Widziałem nędzną, obszarpaną, wygłodniałą rodzinę, któréj dzieci biegły za brzydkim w aksamitowy czapraczek przyodzianym, opasłym mopsem, idącym z bogatowystrojonym lokajem na przechadzkę. Widziałem starą, ośmdziesięcioletnią jéjmość, która niegodziwie uróżowana, w fałszywych lokach, w brokatowych sukniach, jaśniejąca od brylantów, przejeżdżała się w olbrzymiéj karécie, z trzema sążnistemi lokajami z tyłu, piastując na łonie ulubionego pieska, jako zapewne to jedyne stworzenie na całym świecie, dla którego jeszcze przywiązanie niejakie czuła — i widziałem znowu inną starą, ośmdziesięcioletnią kobietę, ową wszystkim starym wodonoszom z Wapping-Old-Stairs dobrze znajomą Mary Mudlark, brodzącą po kolana w Tamizie, aby w nadbrzeżnym jéj szlamie szukać szmat porzuconych, czerepów, kawałków starego żelaziwa, i innych podobnych drobiazgów, które za kilka groszy sprzedawała, ratując się tym jedynym sposobem od śmierci z głodu,

Serce boli wyliczać te wszystkie sprzeczności ludzkiego życia, jak one codziennie spostrzegać nam się dają; możemy się z nich przekonać, jak dalece sam tylko ślepy przypadek ludzi rozdziela; jak mimo całą naszą cywilizacyję, łatwo być pozbawionym wszelkiéj pomocy, wszelkiéj obrony i wszelkiego współczucia bliźnich, skoro tylko niemasz srebra lub złota!

Zyjemy w osobliwszych czasach; odkryliśmy siłę pary, atmosferyczne koleje, elektryczne telegrafy, i Bóg wie jakie tam jeszcze cuda; a przytém wynaleźliśmy także owe rozsądne zdania, które dziwnie samolubstwu naszemu służą, jakoto: »każdy dla siebie!« — »Kto nie może robić, niech nie je!« — »Sam sobie winien, kto cierpi nędzę!« — »Daléj! kto może naprzód, leniwcy tylko z tyłu!«

Doprowadziliśmy już do tego, że teraz o nic więcéj nie dbamy, że nam niczego już nie potrzeba — tylko pieniędzy. Pieniędzmi już tylko można zbawić ojczyznę. Praca pojedyńczego człowieka stała się dziś towarem, którego każdy jaknajtaniéj nabyć się stara; robotnicy są tylko maszynami, przeznaczonemi do robienia kapitałów dla swoich panów. Bywają jeszcze wprawdzie czasami tacy, co sądzą, iż robotnicy również są ludźmi, lecz zastanowiszy się lepiéj, przychodzą do tego przekonania, że daleko korzystniéj, uważać ich ze stanowiska ekonomii politycznéj, to jest, jako istoty idealne, bez duszy i bez ciała.

Tak jest, niestety; sama osławiona tyranija feudalnych czasów nie postępowała sobie okrutniéj z ludźmi, niż to się dzieje w naszym wieku oświaty, gdzie kapitały bogaczów ciemiężą najsamowolniéj ubogich pracujących.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że Wna Walerya Mlicka i Wny Józef Mielęcki, dziedzic Nieszawy, kontraktem przedślubnym z dnia 29. Kwietnia 1844. r., wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Rogoźno dnia 13. Marca 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Do przyjęcia nowych uczniów do szkoły wyższéj katolickiéj miejskiéj, położonéj przy ulicy Wszystkich Świętych, upoważniony jest J. Liszkowski, ulica Wrocł. Nr. 35.

Dwa małe pokoje są za 10. Tal. na kwartał do najęcia Długa ulica Nr. 7. na drugiém piętrze w domu Krajna nie daleko od gimnazyum Fryderykowskiego.

Najnowsze **Paryskie kapelusze męskie** otrzymał i poleca
Handel towarów galanteryjnych
Alexandra i Swarzenskiego.

Odwołując się niniejszém do doniesienia mego w gazecie poznańskiéj z dnia 17. Stycznia r. b. nadmieniam, że produkta mojéj fabryki octu są już wystałe i od dnia 1. m. b. w najlepszych gatunkach na sprzedaż wystawione.

Że niczego szczędzić nie będę, aby wszelkim rozsądnym wymaganiom zadosyć uczynić, okaże skutek i to wprawdzie tém pewniéj, im bardziéj mi się do tego sposobność poda przez częste zamówienia, o które niniejszém najuniżeniéj upraszam.

Ludwik Horstig;
ulica Wrocławska Nr. 30., w dawniej. szym hotelu Warszawskim.

Dodatek 14., *zawierający działania sejmowe.*